

PRZYMIERZE I ROZMOWA

IDEE JUDAIZMU, KTÓRE ODMIENIAJĄ ŻYCIE.
STUDIOWANIE TORY Z RABINEM SACKSEM.

www.rabbisacks.org

@rabbisacks



Tłumaczenie: Jolanta Różyło
CHIDUSZ.COM

Ból, który daje światło Tecawe – 24 lutego 2018 / 9 adar 5778

Czasami biografia może służyć jako lekcja. Historia życia Henry'ego Knobila jest jedną z nich. Henry urodził się w Wiedniu w 1932 roku. Jego ojciec przybył tam w latach dwudziestych. Uciekał przed rosnącą w Polsce falą antysemityzmu, ale szybko przekonał się - niczym Jakub uciekający przed Ezawem do Labana - że tam, dokąd uciekał, czekało inne zagrożenie.

Po anszlusie, a później nocy kryształowej stało się jasne, że aby przeżyć, należało uciekać. Rodzina Henry'ego przybyła do Wielkiej Brytanii w 1939 roku. Gdyby opóźnili wyjazd o zaledwie kilka tygodni, ich losy byłyby przesądzone. Henry dorastał w Nottingham, w regionie Midlands, gdzie uczył się, aby móc podjąć pracę w branży tekstylnej. Po ukończonej służbie w wojsku rozpoczął pracę u jednego z największych brytyjskich producentów tkanin, a po jakimś czasie założył swój własny dobrze prosperujący biznes.

Henry był pełnym pasji religijnym Żydem, kochał judaizm. Razem z żoną Renatą tworzyli przykładowe małżeństwo – zawsze aktywni w modlitwie, uczestniczyli w życiu społeczności, zapraszali gości na szabat i święta. Moją znajomość z Henrym zawdzięczam jego zaangażowaniu w pracę na rzecz społeczności, którą wspierał nie tylko finansowo, ale również poświęcając swój czas, energię i zdolności przywódcze. Henry zasiadał w radach wielu żydowskich organizacji, takich jak United Jewish Israel Appeal w Wielkiej Brytanii, British Friends of Bar Ilan University, Jewish Marriage Council, Brytyjsko-Izraelska Izba Handlowa oraz w zarządzie synagogi Western Marble Arch.

Kochał studiować Torę i uczyć jej innych. Był świetnym gawędziarzem z niekończącym się zapasem żartów, którymi regularnie rozśmieszał podopiecznych domów opieki Jewish Care, ocalałych z Zagłady i pacjentów chorych na raka, serwując im „terapię śmiechem”. Bóg pobłogosławił Henry’ego trójką dzieci i wieloma wnukami. Przeszedł na emeryturę i razem z żoną przygotowywali się do rozpoczęcia ostatniego, spokojnego etapu ich wspólnego, długiego i dobrego życia.

Kilka lat temu, kiedy pewnego dnia wrócił z porannej modlitwy, okazało się, że Renata miała groźny udar. Przez chwilę nie wiadomo było, czy przeżyje. Udało jej się, ale od tamtej pory życie Henry’ego i jego żony uległo drastycznej zmianie. Musieli opuścić swój piękny apartament w centrum miasta i zamieszkać w miejscu lepiej przystosowanym do poruszania się na wózku inwalidzkim. Henry nie opuszczał Renaty na krok, opiekował się nią i pomagał w dzień i w nocy.

Zmiana, jaka zaszła w życiu Henry’ego, była kolosalna. Z biznesmena o mocnym charakterze i przywódcy grupy przeobraził się w pełnego łagodności i troski pielęgniarza. W miłości, która luną otaczała jego i Renatę, było coś poruszającego i onieśmielającego. Mimo że Henry mógłby, jak Hiob, przekroczyć bramy niebios, żeby dowiedzieć się, dlaczego właśnie im się to przytrafiło, robił coś zupełnie odwrotnego. Codziennie dziękował Bogu za błogosławieństwa, którym mogli dotychczas się cieszyć. Nigdy nie narzekał i nigdy nie zwątpił. Jego wiara pozostała niezachwiana.

Rok temu u Henry’ego wykryto nieuleczalną chorobę. Wiedział, że nie zostało mu wiele czasu. To, co zrobił, osiągnął najwyższym aktem woli. Pragnął tylko jednego – zostać obdarzonym łaską życia tak długo, jak żyła Renata, aby jego żona nigdy nie doświadczyła samotności. Trzy miesiące temu umarła Renata, a zaraz po niej Henry. „Umiłowani i wdzięczni za życia, i w śmierci swojej rozłączeni nie zostali” (2 Ks. Samuela 1:23). Rzadko spotyka się tak wielką miłość, która nie ulega przeciwnościom losu.

Pisałem już kiedyś w cyklu „Przymierze i rozmowa” o mocy sztuki, która może przekształcić ból w piękno. To, czego dokonał Henry, uczy nas o mocy wiary, która może zmienić ból w *chesed*, dobroć pełną miłości. Wiara była dla Henry’ego nadrzędną wartością. Wierzył, że Bóg ocalił go przed Hitlerem nie bez powodu. Swojego sukcesu jako przedsiębiorcy również nie uważał za przypadek. Nigdy nie słyszałem, żeby przypisywał sobie swoje osiągnięcia. Za wszystko, co mu się udawało, dziękował Bogu, a jeśli coś nie szło po jego myśli, zadawał sobie proste pytanie: czego Bóg chce, żebym nauczył się ze swojej porażki i czego ode mnie teraz oczekuje? Podejście Henry’ego, które pozwoliło mu ze skromnością przeżyć najlepsze lata, dodało mu odwagi w bolesny czas.

Parsza *Tecawe* zaczyna się słowami: „A rozkażesz synom Izraela aby przynosili tobie oliwy z oliwnika, czystej, wytłoczonej, dla oświetlania, dla ciągłego zapalania światła” (Szemot 27:20).

Mędracy porównywali tę oliwę do Żydów. „Rabin Jozua ben Lewi zapytał, dlaczego lud Izraela jest jak oliwa? Bo tak jak oliwa, która na początku jest gorzka, a dopiero później nabiera słodczy, Izrael teraz cierpi, ale wielkie dobro czeka nań w przyszłości. I tak jak oliwki oddają oliwę tylko kiedy się je zgniata – napisane jest ‘czysta oliwa zgniatana, aby było światło’ – tak Izrael wypełnia [odkrywając swój największy potencjał] Torę tylko wtedy, kiedy jest uciskany i cierpi” (midrasz Pitron Tora, kom. do Ba-midbar 13:2).

Olej był oczywiście do podtrzymania wiecznego światła menory, które oświetlało Przybytek, później Świątynię, a od czasu jej zburzenia w mistyczny sposób świeci z każdego świętego miejsca, życia i czynu. To światło symbolizuje Boską lunę, która zalewa wszechświat, a dane jest ją zobaczyć tym, którzy patrzą oczami wiary. Aby rozpalić to światło, coś musi być zgniecione. I tu kryje się lekcja, która może zmienić nasze życie.

Cierpienie jest złe. Judaizm mówi o tym wprost. Talmud opowiada historie o mędrkach, którzy zachorowali. Na pytanie: „Czy twoje cierpienia są dla ciebie cenne?”, odpowiadali: „Ani one, ani ich nagroda” (Brachot 5b). Kiedy więc spadnie na nas nieszczęście, lub coś złego przytrafi się bliskiej nam osobie, możemy popaść w rozpacz. Innym wyjściem jest zachowanie stoickiego spokoju. Możemy pracować nad naszą *gwurą*, siłą w nieszczęściu. Istnieje jeszcze jedna możliwość. Możemy, jak Henry, odpowiedzieć na niedolę współczuciem, dobrocią i miłością. Możemy stać się jak oliwki, które zgniatane, dają czysty olej do podtrzymania światła świętości.

Kiedy złe rzeczy przytrafiają się dobrym ludziom, nasza wiara wystawiana jest na próbę. To naturalna reakcja, nie ma w niej nic z herezji. Abraham przecież zapytał: „Czyżby sędzia całej ziemi nie pełnił sprawiedliwości?” (Be-reszit 18-25). Również Mojżesz ośmielił się powiedzieć: „Panie! Czemuś to zło wyrządził ludowi temu?” (Szemot 5:22). Błędem byłoby jednak pytać: dlaczego tak się stało? Nigdy się tego nie dowiemy, nie jesteśmy przecież Bogiem i nie powinniśmy aspirować do tego, aby Nim być. Pytanie, które powinniśmy zadać, brzmi: biorąc pod uwagę, że to się stało, co powinienem zrobić? Odpowiedź nie jest myślą, ale czynem. Powinniśmy leczyć, co uleczalne – ciało przy pomocy medycyny, umysł dzięki znajomości psychologii, a duszę adekwatnymi duchowymi metodami. Naszym zadaniem jest oświetlanie ciemnych momentów w życiu – zarówno w naszym własnym jak i innych ludzi.

Tak zrobił Henry. Nie mógł uśmierzyć cierpień Renaty, ani swoich własnych. Ich duch miał jednak przewagę nad ciałem. Kiedy los zadał miazdzący cios, oni zaczęli promienieć. Może wydawać się to łatwe, ale takie nie jest. Wymaga to najwyższego aktu wiary, ale właśnie wtedy możemy poczuć jej moc, która zmienia życie. Tak, jak wielka sztuka może zmienić ból w piękno, tak i wielka wiara może zmienić cierpienie w miłość i święte światło.